Rok V^ty. Nr. 7.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela Mięsopustna*, dnia 14. Lutego 1841.

Religia.

Żywot Iudyty wdowy, położony w Piśmie świętém.

Podług X. Skargi.

Nabuchodonozor, król assyryiski, poraziwszy króla medskiego Arfaksada, wzmocnił się i wysłał hetmana swego Holofernesa z wielkiém woyskiem, aby pod iego moc podbił wszystkie królestwa na ziemi i bogi ich wykorzenił, żeby on sam zwany był bogiem od wszystkich narodów, któreby mocą zwoiować mógł. I poszczęściło się Holofernesowi, iż opanował prawie wszystkie królestwa na wschód słońca, nie przebaczaiąc nikomu, kto mu się sprzeciwił. I obalał miasta i bogi, a kościoły psował, tak, iż mu się wszyscy poddawać musieli. Co słysząc Żydzi, mieszkaiący w ziemi iudzkiéy, przelękli się bardzo, boiąc się o miasto Ieruzalem i kościół pański, aby mu tak nie uczynił, iako innym. Na on czas Eliachim, Naywyższy kapłan, rządzca ludu bożego, opatruiąc wszystko, co ku woynie i obronie służyło, kazał się ludziom uciec do Pana Boga. I wołał lud wszystek z wielką usilnością do Pana, i poniżyli dusze swoie w postach i modlitwach, mężowie i ich niewiasty. A Kapłani oblekli się w włosiennice, i dziatki niewinne położyli przed kościołem pańskim, a ółtarz pański pokryli włosiennicą, wołaiąc do Boga izraelskiego iednostaynie, aby nie dawał dziatek ich na korzyść, i żon ich na rozdział, i miast ich na zburzenie, i kościoła ich na zmazanie, żeby nie byli na pośmiech pohańcom. Co gdy uczynili, cieszył ich Kapłan naywyższy, mówiąc: wiedzcie, iż Bóg wysłucha modlitwy wasze, ieżeli trwać będziecie w postach i w prośbach przed Panem. Pomniycie na Moyżesza, iż nie woyną, ale świętemi modlitwami Amalechitów poraził. A lud tém więcéy modlitew przyczyniał, i czynił Panu ofiary, posypuiąc popiołmi głowy swoie. Doszło to Holofernesa, iż Izraelczykowie gotuią się do boiu, i że przystępy do ziemi swoiéy i drogi w górach woyskiem obsadzili, i pytał się: coby to byli za ludzie, którzy nim wzgardzić śmieli. Tedy Achior, książe Ammonitów, dał mu sprawę, mówiąc: lud to iest, który iednego Boga chwali na niebie, który go przez morze przeprowadził, a nieprzyiaciół ich Egipcyan potopił i cuda wielkie dla nich na puszczy czynił. Gdzie się kolwiek obrócili bez miecza i zbroi, Bóg ich bronił i zwyciężył, i nie był ieszcze taki lud, któryby ie zawoiować mógł, chyba wtenczas, gdy odstąpili od służby Pana Boga swego. Bo ilekroć okrom niego innego chwalili, dani są na pośmiech i na miecz i złupie-

nie; lecz skoro się upamiętali, dał im Bóg z nieba siłę ku wyswobodzeniu; i póki nie grzeszą przeciw Bogu swemu, dobrze się z nimi dzieie, bo Bóg ich nienawidzi grzechów. Przetóż, Panie móy, pytay się, ieźli iaka złość ich iest przed Bogiem ich; poiedziem na nie, a Bóg ich da ie w moc twoię; ale, ieźli nie rozgniewali Pana Boga swego, nie oprzemy się im; Bóg bronić ich będzie, a my się staniemy pośmiewiskiem całéy ziemi. Na te słowa rozgniewani wszyscy wodzowie, chcieli Achiora zabić, lecz Holofernes kazał go związać i wieźć przed miasto pograniczne ludu żydowskiego, Betulią, mówiąc do niego: gdy nam tak źle prorokuiesz, zostayże z tym ludem; a gdy ie iako iednego męża pobiiem, między nimi i ty zginiesz. I zaprowadzili żołnierze Achiora pod Betulią, a przywiązawszy do drzewa, odeszli. Co widząc Żydzi, odwiązali go i wprowadzili do miasta. Gdy im powiedział wszystko, co się działo, i dlaczego tak im był wydany, padli wszyscy na twarz i z płaczem wołali do Boga: Panie Boże nieba i ziemi, weyrzyi na pychę ich, i na pokorę naszę, a pokaż, że nie opuszczasz tych, którzy tobie dufaią, a iż poniżasz te, którzy się spuszczaią na samych siebie, i w sile swéy chlubią. Potém ciesząc Achiora, mówili: Bóg oyców naszych, któregoś ty moc sławił, nagrodzi tobie tę uczynność, że na ich zgubę patrzeć będziesz. Tedy kazał Holofernes przystąpić woyskom wszystkim pod miasto Betulią i dobywać go. A gdy uyrzał lud boży niezliczoną wielkość ich, padaiąc na ziemię posypywał popiołem głowy swoie, prosząc od Boga miłosierdzia. Iednak się bronili i przystępu na górę nie dopuścili, strzegąc we dnie i w nocy. Lecz gdy im wodę odięto, po dwudziestu dniach iuż nie mieli co pić, i zebrali się wszyscy z niewiastami i z dziećmi, i wołali na Ozyasza, starszego nad miastem, aby miasto dał w ręce nieprzyiaciołom; bo wytrwać pragnienia więcéy nie mogli i płakali wszyscy przez wiele godzin, wołaiąc: zgrzeszyliśmy Panie i oycowie nasi! ty Panie iesteś miłosierny, zmiłuy się, sam racz karać złości nasze, a nie day ludu, który cię chwali, w ręce tych, którzy cię nie znaią, aby nie rzekli: gdzie iest Bóg ich? I wstawszy Ozyasz, z płaczem mówił: bądźcie dobréy myśli, bracia, czekaymy ieszcze pięć dni; może w tym czasie Pan Bóg gniew swóy od nas oddali, a uczci imie swoie. A ieźli w tych pięciu dniach pomocy mieć nie będziem, uczynię tak, iako mówicie. Była zaś w Betulii wdowa imieniem Iudyta. Ta urządziła sobie komorę taiemną na wyższém piętrze domu swego, w któréy z pannami swemi mieszkała, nosząc na ciele swoiem włosiennicę, a poszcząc na każdy dzień żywota swego, oprócz soboty i świąt kościelnych. A była bardzo pięknego weyrzenia, i mąż iéy zostawił iéy był wielkie bogactwa, i czeladzi wiele i dzierzaw bydła wszelkiego pełne. I była sławna u wszystkich, bo się bała Pana Boga bardzo, i nie było tego, ktoby źle o niéy mówił. Ta słysząc, iż Ozyasz chce miasto za pięć dni poddać, przyzwała do siebie dwóch starszych, Chabrego i Charmiego, i mówiła im: coto iest, iż kusicie Pana, chcąc miasto poddać, ieźli was za pięć dni nie wspomoże. Ta rzecz nie porusza Pana Boga do zmiłowania, ale raczéy do gniewu Go zapala. Śmieliście wy zamierzyć czas miłosierdzia Iego, i dzieńeście mu wedle woli swoiéy zapisali? lecz cierpliwy iest Pan Bóg, żałuymy tego, a zmiłowania Iego z płaczem prośmy, daiąc się na wolę Iego, aby rychło z nami uczynił łaskę. I cieszyła ich i upominała, aby lu-

dziom dobrą myśl czynili, a nauczali ich, iż Pan Bóg lżéy nas karze, niżeśmy zasłużyli, a iż karanie ono nie na zgubę, ale na naprawę naszę obrócone będzie. I prosiła ich, aby za nię wszyscy modlitwę czynili, żeby to, co ona myśliła, wykonać Pan Bóg raczył, a radę iéy potwierdził, chcąc wyniść do nieprzyiaciół z sługą swoią, aby za te pięć dni, iako rzekli, wybawił Pan lud swóy. Chwalili starsi słowo iéy i mówili: módl się za nami, boś iest niewiastą świętą i Boga się boiącą! Skoro wyszli, Iudyta weszła do kapliczki swoiéy i obłócząc się w włosiennicę, a posypuiąc popiołem głowę swoię, padła przed Panem i wołała, mówiąc: Panie Boże! wspomóż mnie wdowę; uczyń to, aby własnym mieczem pycha iego uciętą została: niech oczy iego weyrzeniem się moiem i mową ułowią: day mi męztwo, abym nim wzgardziła, a moc iego wywróciła. Będzie wieczna pamiątka imieniu twemu, gdy go ręka niewieścia obali. Bo nie iest moc twoia w wielkości ludu, ani w koniach; pysznycheś ty od początku nienawidził, a pokornych i cichych modlitwa się tobie podobała. Weyrzyi na mnie nędzną, która się tylko spuszczam na miłosierdzie twoie!

(Dokończenie w następnym numerze.)

Gospodarstwo.

Sposób karmienia inwentarza.

Z Przew. róln. przem.

W Boguszynie od dwu lat zaczęto paść bydło rogate, a mianowicie krowy doyne, zimną parzonką. W oborze przy ganku, obok którego są żłoby i bydło przy nich wiązane, w osobnéy i na to umyślnie przyrządzonéy komnacie, pod kluczem, są urządzone 4 drybusy równéy wielkości, w których się robi zimna parzonka. Każdy taki drybus mieści w sobie 16 szefli sieczki i 4 szefle kartofli, z których w pierwszym dziś, w drugim jutro, w trzecim poiutrze, a w czwartym czwartego dnia robi się pasza w ten sposób:

Sypie się sieczka z różnéy słomy, maszyną rznięta, więcéy lub mniéy, iak szefel, i równo rozkłada po całym drybusie, która skrapia się wodą zimną, prosto z studni wziętą, tak, aby przyłożywszy rękę na powierzchnią, ta była mokrą i sieczka przylegała do niéy. Na tę zmaczaną sieczkę rozrzucaią się równo po całym drybusie drobno usiekane perki, i te znowu podobną ilością posypuią się sieczki, skrapiaią wodą i potrząsaią perkami; tak powtarzaiąc, iedno po drugiém warstwami się sypie, dopóki drybus zupełnie napełnionym niebędzie, poczém przykrywa się wiekami, z tarcic do tego zrobionemi.

W ciągu téy roboty należy 3 do 4 razy mocno udeptać w drybusie sieczkę; od tego bowiem prędsze następuie zagrzanie. Gdy się ostatni drybus napełni, pierwsze zaczyna się paść bydło; a gdy się ten skończy, bierze się drugi, a pierwszy znowu napełnia, iak wyżéy, i tak następnie.

W ciągu 24. godzin po zaczęciu drybusa, spotrzebować należy parzonkę, dłużéy bowiem gdyby takowa pasza trzymać się miała, traci swoię doskonałość, albowiem zapach przyiemny, do winnego podobny, zamienia się w kwas, a perki pleśnieć poczynaią.

Wtenczas parzonka iest dobrą, kiedy włożywszy w nię rękę, czuie się zupełne zagrzanie i zapach podobny do winnego, który po całéy słychać oborze.

Te 20 szefli parzonki wystarcza na 15 sztuk krów w ciągu 24ch godzin, bydło chciwie ią pożywa i z naywiększym ie smakiem. Krowy te nic więcéy nie dostaią, prócz 3ch snopków owsianki po poieniu, a przecież w dobrym znayduią się stanie, są zdrowe, piękne i dobrze doią.

Każdy gospodarz wieyski mógłby dla swego bydełka łatwo zaprowadzić zimną parzonkę; dla tego ku zachęceniu i nauce umieściliśmy powyższy artykuł z Przewodnika rólniczo-przemysłowego.

Rozmaitości.

ANEKDOTY.

Przesąd.

(Z Wyboru Przy. i Po. p. A.P.)

Zaćmienie księżyca powstaie, kiedy się ziemia między nim a słońcem znayduie i promieni słonecznych do niego nie dopuszcza; zaćmienie zaś słońca przypada wtenczas, kiedy nam księżyc słońce zasłania. Gdy Perykles, wódz ateński, był gotów wypłynąć z woyskiem okrętowém na oblężenie pewnego miasta, przytrafiło się zaćmienie słońca, co było przyczyną, że żołnierze, osobliwie sternik okrętu, rozumieli, że to był znak. Perykles widząc sternika wielce strwożonego, rozwinął swóy płaszcz i zakrył mu nim oczy, a potém go zapytał: czy to iest zły znak? Sternik odpowiedział, że nie. Dobrze, rzekł Perykles, nie masz innéy różnicy między tém, co ia teraz czynię, a między tém, co cię tak wielkiego strachu nabawiło, tylko, że ów okrąg księżyca, który tę ciemność sprawia, większy niż móy płaszcz, coć oczy zasłania. Ten dowód dodał serca sternikowi i wywiódł go z błędu.

Przedaie skórę, a niedźwiedź w lesie.

Pewien kuśnierz potrzebował niedźwiedziéy skóry. Nie turbuy się, mówili mu dway sąsiedzi, wybieramy się dziś na polowanie i ubiiemy ci naypięknieyszego niedźwiedzia. Umówiwszy się więc o cenę skóry, poszli do lasu. Nim się spostrzegli, potężny niedźwiedź, ruszywszy z swego łożyska, kroczy prosto ku nim. Nasze iunaki, zapomniawszy targu, zamiast rzucić się na zdobycz, w spieszném ucieczce bezpieczeństwa szukać umyślili. Ieden wlazł czémprędzéy na drzewo; drugi przypomniawszy sobie, że niedźwiedź nie tyka trupów, nie mogąc zemknąć, położył się na ziemi, zatrzymał oddech, udaiąc umarłego. Niedźwiedź obeyrzał go, obwąchał i odszedł. Wtenczas ten, co był na drzewie, zapytał go się, co mu tak niedźwiedź do ucha szeptał. „Oto,“ odrzekł tenże, „że nietrzeba przedawać skóry, póki niedźwiedź w lesie.“

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.